



GAZETA ŁÓDZKA

Poniedziałek 27 Grudnia 1915 r.

ORGAN NARODOWY.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok IV. — № 344.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:

Rocznie 12 Marek, półrocznie 6 Mr., kwartalnie 3 Marki
miesięcznie 1 Marka.
Za odnośnienie do domów 20 f. miesięcznie.
Wychodzi codziennie po południu.

Redakcja i administracja—Przejazd № 3, otwarte codz. od 7 do 7 wiecz. w Niedziele i święta od 12 do 6-taj.
Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10 do 2.
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadesłane na 3 strony wóród tekstu za wiersz lub jego miejsce 1 Mr.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajnie 30 fen.; nekrologia 10 f.; Ogłoszenie mała 4 f. za wyraz.
Każde ogłoszenie najmniej 40 f.

Szlakiem militaryzmu.

Jeżeli wieki przyszlę wydadzą takiego genjusza, a uczynią to napewno, który ujmie całe życie społeczne w jedno określenie, w jeden obraz, który to genjusz przez perspektywę czasu dostrzeże w labiryncie bytu przewodniczący, zasady, rządzące dzisiejszym ustrojem świata, ten z pewnością orzeknie, iż tłem wieków, które my dziś nowymi zowiemy, jest militaryzm we wszystkich swych przejawach, w różnych odcieniach i formach; militaryzm jest to siła zbrojna, broniąca praw własnych lub czyhająca na cudze.

Powierzchniowicie rzecz biorąc, militaryzm jest tak starym, jak starym jest ród ludzki, starszym może nawet, gdyż i zwierzęta mają silnie rozwiniętą tę stronę swej jaźni, która z jednej strony dąży do zachowania siebie, z drugiej — w walce o być starym się o usunięcie swych konkurentów na polu zdobywania środków do życia.

Jest to jednak sąd powierzchowny. Kiedy walka była tak codziennym zjawiskiem, jak codziennym jest pożywanie się lub sen, kiedy była ważną składową częścią życia ludzkiego, wówczas o militaryzmie w dzisiejszym słowie tego znaczeniu mowy być nie mogło. Pojęcie to powstało dopiero z chwilą zróżniczkowania się zajęć, a w pierwszym rzędzie z chwilą wyodrębnienia się rzemiosła wojennego, którego uprawianie stało się później zawodem wielce szacowanym dla jednych, podczas gdy inni zupełnie przez prawo lub zwyczaj zostali od obowiązku uczestniczenia w wojnach zwolnieni, będąc natomiast zmuszonymi do ponoszenia innych ciężarów, częstokroć uciążliwych i uwłaczających. Przykładem niechaj będą choćby niewolnicy, nie przyjmujący nigdy udziału w walkach.

Pierwszą potęgą, którą można śmiało nazwać militarną, był Rzym. Dawniejsze państwa Wschodu, aczkolwiek oparte na zasadzie zaboru, a więc wojny, nie skryształizowały zupełnie pierwiastka militaryzmu i stanowiły formę przejściową od narodów, u których wojna była zjawiskiem codziennym, a więc obowiązywała do uczestniczenia w niej wszystkich zdolnych do poszerzenia broni, a narodów innych, u których walka z mocerstwami ościennymi, aczkolwiek bardzo częsta, nie była jednakże stanem normalnym.

Roma, która przez ciąg wieków trzęsła całym znanym podówczas światem, rządziła się nawskroś militarystycznie i rządóm tym zawdzięczała swą potęgę.

Legjony rzymskie, składające się początkowo wyłącznie z wolnych obywateli Latium, stanowiły taką siłę, której oprzeć się nie mogły ani hordy barbarzyńców północy, ani zniewieściane armje zniedołężniałych tyranów wschodnich. Ale wkrótce szeregi legji tracą swój wybitnie rzymski charakter: potężne postacie Germanów coraz częściej dają się spostrzegać początkowo pośród prostego żołdactwa jeno, później w rangach coraz wyższych, odpowiedzialniejszych.

Zanika cement jednoplemienności, zatraca się potęga duchowa, siła moralna wojsk rzymskich; coraz częściej stają się porażki, wreszcie cios ostateczny z ręki dzikich przybyszów z północy i — Roma w gruzach.

Piorwówór militaryzmu klasycznego zatraca się przez cały ciąg wieków średnich. Zakuci w stal, zdobni w herby, tytuły i zaszczyty, rycerze, opiewani w zachowanych do dziś dnia opowieściach, rycerze, co żywot swój wiedli to w pyle bitewnym, to znów na ucztach wystawnych, to kruszyli kopje na turniejach, to znów pod oknami dam szlachejnych popisywali się rymem dźwięcznym, ci rycerze—to jakaś dziwnie stylizowana odmiana dawnego rzymskiego wojaka, jak stał niezłomnego i jak stał zimnego.

Służba wojskowa była wówczas przywilejem nielada jakim. Jedynie rycerz był obywatelem kraju, zażywającym pełnych praw, a nawet miał praw zbyt, co było przyczyną ucisku klas niższych.

Wspomnieć jeszcze wypada o dawnym rycerstwie polskim choć w ogólnych zarysach tegoż typu, co zachodnie, zachowało ono jednak wiele charakterystycznych cech odrębnych, z których jedne korzystne, przyczyniały się do dobra Rzeczypospolitej (przykładem — bronienie siebie i innych dobrowolnie, a nie za zapłatą umówioną, co cechowało wojska szwajcarskie), inne, w pierwszym rzędzie brak poszanowania dla władzy, były pośrednią zgubą ojczyzny, brzemieniem, co ciąży na historii szlachty polskiej.

Bitny szlachetka nie potrzebował przymusu, by wyruszyć w pole: ledwo widmi sygnalizowano pospolite ruszenie, a ruszali wszyscy uzbrojeni z taborami i służbą, by zaciągnąć się pod chorągwie i bronić słusznej, a czasem, niestety, niesłusznej sprawy! Służba więc była powszechną, choć nie formalną. Rzecz inna, że następstwa braku tej właśnie tak ongi pogardzanej formalności, były bardzo oplakane; fakt pozostaje faktem, iż w obronie ojczyzny występowali wszyscy, do tego uprawnieni.

Przystępując wreszcie do bliższego zbadania dzisiejszych systemów służby wojskowej, należy przedewszystkiem orzec, iż dominującym w tym względzie jest system powszechnej służby. Na całym kontynencie europejskim, od Rosji poczynając, a na Portugalji kończąc, obowiązkiem każdego obywatela, pozostającego pod opieką prawa krajowego, jest ofiarowanie pewnej liczby lat swego życia wyłącznie na usługi ojczyzny aby zabezpieczyć ją od napaści sąsiedzkiej lub poprzeć siłą to, co dyplomacja ochciwelowskimi środkami zdobyć nie może.

Nie wdając się zupełnie w rozbiór samego militaryzmu, nie zajmując względem niego ani przychylnego ani wrogięgo stanowiska, możemy z pewnością twierdzić, iż jest to najsprawiedliwszy podział ciężaru, który leży na całym narodzie, a który przy dzisiejszych warunkach jest nie do zrzucenia.

Skoro każdy poświęci choćby drobny ułamek swego żywota by tym sposobem zabezpieczyć spokój swym współobywatelom, a poświęcenie to traktować będzie nie jako nieprzyjemny mus, ale jako konieczność, choćby nawet twardą, ale zawsze konieczność, zawsze obowiązek, wówczas za silnym murem męskich piersi kraj oddychać może swobodnie, nie lękając się niespodziewanej napaści sąsiada.

Jednakowoż zaznaczyć należy, iż system służby wojskowej jest różny w rozmaitych krajach, a zmienia się nawet w ciągu niedługiego okresu czasu. Wszak jeszcze nawet wiek nie upłynął

od czasu, kiedy służbę wojskową w Rosji traktowano jako pewnego rodzaju niewolę, a nieszczęśliwy, któremu los zesłał w darze szynel żołnierski, jęczał w jarzmie marsowym przez lat dwadzieścia i pięć!

Parlament francuski na krótko przed wojną zajmował się żywo kwestją przedłużenia służby wojskowej, a jak ważną zdała się być ta sprawa w oczach narodu dobitnie świadczą namienne dysputy, zaciekle spory, a nawet ekscesy na tym tle wynikłe.

Anglię, jak zwykle, rozpatrzyć należy oddzielnie. Instytucje, zwyczaje i obyczaje tego kraju tak są różne od analogicznych przejawów u narodów kontynentalnych, tak dalece odchylają się od ogólnego typu europejskiego, iż ujęcie ich en bloc jest poprostu niemożliwym.

O okresie uprawnienia niższych klas i przyznawania im udziału w życiu społecznym i politycznym narodu zdało się być wszędzie rzeczą naturalną, iż wraz z wzrostem praw wzrastać winny również i obowiązki człowieka. Tą ideją się kierując, prawodawcy uznali za stosowne obciążyć nowokreowanych obywateli służbą wojskową, będącą dotychczas przywilejem klas wyższych, a nawet ich niby posłannictwem, zajęciem wyłącznym prawie, zawsze szacownym, często kórzystnym.

Naród angielski zdobywał wolność odmiennymi drogami niż inne, lub, wyrażając się historycznie dokładniej, nigdy nie był w tym stopniu uciemionym i obojętnym jak inne narody. Drogą powolnych ustępstw korony, drogą nacisku, na arystokrację, toczoną wewnątrz w walkami o wpływy i znaczenie, zyskał plebs angielski takie quantum praw, o jakim marzyć nie może żaden ludowiec z kontynentu. Zamilowany w swej starej swobodzie wyspiarz, dumny ze swego niezależnego, opartego na procesie dziejowym indywidualizmu, nie poddaje się nawet tak popularnej przemocy, jaką jest przymus państwowy i hardo odrzuca wszelkie propozycje podporządkowania się dyscyplinie wojskowej, zaciągnięcia się obowiązkowego do szeregów obrońców kraju.

Dlatego też służba wojskowa w Anglii nie jest powszechną. Każdy ma prawo zaprzeczenia się za dobrą naturalnie zapłatą w służbę, ale nikt nie zna przymusu; rzemiosło wojenne potrzebuje rąk roboczych, więc zarząd ministerjum wojny stara się o takowe, ofiarując wzajem pewną ilość funtów, dość zresztą pokazną.

Ze system ten, aczkolwiek pod niebiosą wynoszony przed wojną, wygodnym w chwilach poważnych dla narodu nie jest, o tym chyba dość wymownie mówią ostatnie wypadki, w szczególności starania pewnej grupy mężów stanu o wprowadzenie powszechnej służby wojskowej. Ale jak żadna instytucja państwowa nie jest dziełem chwili, ale owocem długich procesów, tak i ten ważny przejaw życia państwowego nie da się przeinaczyć w jednej chwili, nie da się zastąpić innym, choćby nawet i lepszym.

Wcielenie w rzeczywistość papierowych planów napotka z pewnością na nieprzewidywane przeszkody i prawdopodobnie rozbije się o skałę tradycji, zazdrośnie przez lud strzeżonej.

System brytański, ale w formie o wiele bardziej jeszcze oryginalnej, przyjęły Stany Zjednoczone Ameryki Pół-

nocnej; bogaty w spryt i przemysłowość kupiecką, w pomysłowość i energję Yankee, ubogim jest niezmiernie w miłość natury szerszej, niż miłość business'u i własnej rodziny. Egoista w wysokim stopniu—zaspakaja wreszcie własne swe poczucie patriotyczne manifestacją, piosnką narodową, datkiem na cele narodowe, opodatkowaniem się, nawet, lecz przez myśl mu przejść nie może s: mowolne jakieś zaciągnięcie się pod gwieździsty sztandar Stanów! Obrońcę swej „native country-land of liberty” pozostawia głodomorom, nie mogącym znaleźć sobie innego zajęcia, awanturnikom, wagabundom wszelkiego typu i narodowości, którzy za wysoki żold i dobre utrzymanie zgadzają się na odpiernanie rązów wrogów, ewentualnie na odbieranie ciosów, którychby delikatna, kupiecka skóra Yankeea nie zniosła.

Wzamięn za drobną tę usługę ofiaruje im rząd stosunkowo wiele. Ustąpił głoś ogłoszeniu, przetłomaczonemu możliwie dosłownie z jednego z najpoczytniejszych organów Newjorskich „The World” (Sunday, March the 8, 1914)—dział drobnych ogłoszeń pod rubryką: „potrzebna pomoc męska” (sic!) „Help Wanted-Male!”

„Gwardja Narodowa. Czyś obserwował pan kiedykolwiek regiment miejski w pochodzie przez miasto, i czyś czuł pan kiedy chęć naleźnienia do niego?

Czyś czytał pan o wielkich leńnich manewrach wojennych, kiedy tysiące żołnierzy, koni, samochodów, aeroplanów, armat odgrywają wielki dramat wojny, i czyś czuł pan chęć uczestniczenia w nim?

Jeśliś jest pan cudzoziemcem samotnym w New Jorku, czy nie chciałbyś spotykać się codziennie z ośmioma setkami młodych jak pan ludzi w miejsu, w którym wieczorami są na pańskie usługi sale gimnastyczne, bilardy, strzelnice, kąpiele prysznicowe, football pokojowy i tennis?

W regimente Manhattan jest jeszcze kilka wolnych miejsc. Uniformy, strzelbę, szynel, czapkę, kołdry, derki, całe wreszcie wyekwipowanie otrzymasz pan zupełnie bezpłatnie!

Zabawy taneczne i inne co miejsiąc.

Kandydaci muszą liczyć conajmniej 18 lat, być wysokości minimum 5 stóp 4 cali, wagi 125 funtów.

Adres patrz itd. itd.”

Iście po amerykańsku! Reklama na pierwszym miejsu, nieziszczalne nigdy obietanki; nas, Europejczyków, przywykłych do innego zapatrywania się na powinność wojskową, razi nawet pewnym cynizmem w tej kupieckiej tranzakcji, której ostatecznym celem jest rzecz święta—obrona ojczyzny.

* * *

Horoskopów na przyszłość dziś stawić nie można, szczególnie w dziedzinie militaryzmu. Rzeczą jest atoli widoczną, iż dzisiaj wszyscy uznają już przewagę systemu powszechnej służby wojskowej nad innymi i starają się zastosować ją u siebie. Konserwatywna Brytania pragnie nawet zerwać w tym względzie z historją, a nawet gdzieś gdzie w prasie amerykańskiej odbywają się już ciche głosy patryjotów, nawołujące do zaniechania dotychczasowego sposobu werbowania obrońców ojczyzny

z pośród urwipolciów i obieżyśasów, a wprowadzenia służby obowiązkowej dla tego, kto chce się szczyć obywatelstwem Stanów.

M a n u s.

Z ziemi polskich.

Warszawa.

Nowy podatek od widowisk.

Projekt nowego podatku od widowisk wywołał wielkie zaciekawienie wśród publiczności. Projekt ten jest już gorąco komentowany i rozpatrywany przez bezpośrednio zainteresowanych.

Oto ciekawa treść tego projektu:

Inicjatorzy projektu wyszli z założenia, iż w czasach takich jak obecne, należy obciążyć podatkiem przede wszystkim rzeczy luksusowe, a więc widowiska i zabawy. Z tej samej racji, nie chcąc obciążać bezpośrednio pracowników teatralnych, lecz te sfery, które mogą w tych czasach się bawić, uwolnili od podatku teatry, a przenieśli podatek na publiczność.

Nie dochód więc teatralny jako całość, lecz frekwencja ponosi koszt i opłaca należony podatek.

Podatek ten wynosić będzie 20% dla teatrów miejskich i Polskiego, a 30% dla kinematografów. Prócz tego, w myśl § 3 projektu, wyższa stopa podatku dotyczy: widowisk cyrkowych, występów konnych, kabaretów, wieczorów humorystycznych, loterii fantowych, skating-ringów, kinematografów, zabaw ogrodowych, sal ze sceną do wykonywania popisów tanecznych i gimnastycznych, kupletów i piosenek, panoram, bioskopów, menażerji, popisów hypnotyzerskich, aeronautycznych itp.

Zasada ta, jak widzimy, uwalnia od wyższej opłaty widowiska o wyższym poziomie artystycznym, przenosząc ten ciężar na rodzaj widowisk, cieszących się z jednej strony większą frekwencją, a z drugiej zaś częściej dla ogólnej kultury artystycznej zupełnie zbędnych.

W projekcie podatku zostały podjęte do opłaty również i restauracje i kawiarnie, które posiadają sceny dla widowisk świetlnych i scenicznych; opłatę ustanowiono ryczałtowo w wysokości od 5 do 100 rb. dziennie, zależnie od ilości stolików i frekwencji publiczności.

Opłaty te zdecydowano pobierać z góry za tydzień, nawet od tych restauracji, które nie pobierają opłaty za wejście. Kawiarnie i restauracje, w których przedstawienia żadne się nie odbywają, a przygrywa jedynie orkiestra, od podatku tego są uwolnione.

W myśl § 4 wolne od podatku są: bilety wstępu na paranki muzyczne i popołudniowe, nie połączone z innymi atrakcjami, w cenie do 50 kop., miejsca służbowe dla przedstawicieli władzy publicznej, miejsca bezpłatne (passe-partout).

Co się tyczy passe-partout, to musi być zgóry zadeklarowana ich liczba, przyczem nie może ona przekraczać dziesięciu; od następnych passe-partout pobierana będzie opłata w wysokości ustanowionej w każdym wypadku przez Zarząd Miejski.

Zupełnie od podatku zostały uwolnione: 1) muzea, wystawy, odczyty, 2) przedstawienia, koncerty i bale, urządzone przez Stowarzyszenia dla członków i zaproszonych gości, bez pobierania specjalnej opłaty za wejście, 3) gry i popisy sportowe, regaty wioślarskie i ślizgawki pod gołym niebem.

Zamiast podatku od biletów Zarząd Miasta ma prawo pobierać opłatę ryczałtową od widowisk wędrownych w wysokości od 1—10 rb. dziennie.

Odpowiedzialność za ewentualne wykroczenia ponoszą solidarnie koncesjonariusze, eksploatujący dane przedsiębiorstwo. Sprzedaż biletów musi się odbywać pod kontrolą i biletów nie ostępowanych nie wolno sprzedawać, przyczem kara dziesięciokrotnej opłaty, przypadającej na rzecz miasta, jest pierwszym stopniem w ogólnej gradacji.

Na biletach będzie oddzielnie drukowana cena a oddzielnie suma pobierana, jako podatek. Suma przypadająca od biletów musi być uiszczona z góry, przyczem w razie niesprzedania wszystkich biletów odpowiednia część podatku będzie niezwłocznie zwrócona. Od biletów stałych (abonamentowych) podatek uiszczają się z góry za cały czas ważności biletów.

Opłaty dodatkowe, lecz obowiązujące wszystkich widzów, jak np. szatnia, również podlegają opodatkowaniu.

Podatek powyższy uważany jest przez inicjatorów za środek czasowy i na czas trwania zawieszają pobór 1/6 części podatku 3%, 5%-owego oraz marek 2, 5 i 10 kopiejkowych.

Tym sposobem finansowo nowy podatek bynajmniej nie podwyższa opłaty pobieranej dotychczas, np. od teatru Polskiego, uwalniając bowiem od szóstej części, t. j. 16% z ułamkiem, 3% dla magistratu i 5% na dobroczynność, czyli ogółem od 22%, Zarząd Miasta otrzyma 20%, a i to nie od dochodu brutto, lecz od dodatkowej opłaty składanej przez publiczność. Prócz tego biurowość teatrów i przedstawień uwolnioną zostanie od uciążliwej kontroli prowadzonej przez trzy instytucje. Odtąd kontrola będzie jedna: Zarządu Miasta.

Należy mieć nadzieję, iż dla usunięcia nieporozumień, obecny Zarząd teatrów dojdzie do polubownego porozumienia z poszczególnymi zrzeszeniami artystów. Usunięcie pewnych tarć wywołanych już obecnie jest nader pożądane. Sprawa udzielania passe-partout, oraz niektóre inne sprawy formalne dadzą się niewątpliwie załatwić.

Kronika polityczna.

Zmiany w naczelnej komendzie rosyjskiej.

BUDAPESZT, 24 grudnia.

„A Villeg“ donosi z Bukaresztu, że oczekują zmian w naczelnej komendzie rosyjskiej. Car chce złożyć naczelną komendę i na swoje miejsce postawić inną osobistość, nazwisko której jeszcze nie jest wiadome.

Wrzenie robotnicze w Moskwie.

Do „Kölnische Zeitung“ dochodzą wieści z Petersburga, że przyczyną przerwania komunikacji telegraficznej były wrzenie robotników z powodu niezwołania dumy w grudniu.

Strajkujących robotników tramwajów moskiewskich oddano pod sąd wojenny, co wywołało ogólne wrzenie w kołach robotniczych.

Dekret ministra spraw wewnętrznych pozbawiający robotników prawa strajkowania podczas wojny, dopełnił miary. Robotnicy proklamowali 24-godzinne bezrobocie jako protest przeciwko tym zarządzeniom reakcyjnym. W Moskwie doszło do poważnych zaburzeń, sprowadzono wojska i z bliska i nawet z Besarabji.

Pisma bazylejskie dowiadują się z Petersburga, że ogłoszono kilka ukazów, dotyczących się Finlandji. Przywrócono dawniejszy zakaz posiadania broni i inne jeszcze ograniczenia. Wszystkie stowarzyszenia strzeleckie zostały rozwiązane.

Ruble się toczą.

„Ruskoje Słowo“ pisze:

W Rostowie znajduje się 50,000 rubli z Galicji, między nimi wielu przewódców dawniejszego ruchu rusofilskiego. Rząd rosyjski przeznaczył dla tych uchodźców miesięczną zapomogę 50,000 rubli. Jak się teraz okazało, nie otrzymali oni z tych pieniędzy ani grosza, tak, że wielu umarło z głodu. Sledztwo wykazało, że komitet opiekuńczy sprzeniewierzył te pieniądze.

Hrabia Khuen-Hedervary o położeniu.

BUDAPESZT, 24-go grudnia.

„Nap“ ogłasza interview z prezesem narodowej partji robotniczej hr. Khuen-Hedervarym, który o położeniu czwórporozumienia i czwórprzymierza wypowiedział się jak następuje:

„Zeszłoroczne święta Bożego Narodzenia zastały nas w zasadniczo innym położeniu. Rosjanie byli jeszcze w Galicji. Nad kampanją serbską postawiliśmy wntczas kropkę. Niemcy natomiast stali wntczas we Francji i na terytorjum rosyjskim. Ale były też i ciemne punkty w tym obrazie.

Jakże inne jest położenie dzisiejsze! Nasz program bałkański można uwa-

żać za urzeczywistniony. Cała Serbia zajęta. Nasze wojska stoją na granicy starej Czarnogóry. I w Albanji robimy porządek. Cała Polska, Litwa i Kurlandja okupowane przez państwa centralne, a czwórporozumienie ponosi klęskę, tak strategiczną jak i dyplomatyczną. Przed rokiem ludzili się nasi nieprzyjaciele nadzieją, że interwencja Włoch szybko rozstrzygnie wojnę na ich korzyść. Rzeczywiście Włoch stał się naszym wrogiem, zwrócił przeciw nam swe wściekłe ataki, jednak po siedmiu miesiącach wojny nie może się poszczycić sukcesem. Wojska nasze niewzruszenie trzymają swe pozycje. Ta nadzieja czwórporozumienia zawiodła więc. Trzeba było wymyślić inny plan, który się też okazał autosuggestją,—plan sforsowania Dardaneli za wszelką cenę i zdobycia Konstantynopola. Bohaterscy turcy dali świetny dowód złości i odwagi. Nieprzyjaciół stoi tam tylko jeszcze na małym cyplu, bez żadnej nadziei na przyszłość.

Teraz ludzą się nasi nieprzyjaciele, szczególnie Anglja, Salonikami i przedstawiają rzecz tak, jakoby Saloniki były kluczem do całej Azji. Raptem Saloniki mają być najważniejszym punktem, wobec którego wszystko inne niknie. A jeżeli i tam poniosą klęskę? Wntczas wymyślą inny eliksir, za pomocą którego będą wpaść w swe nieszczęsne narody nadzieję zwycięstwa. Wmyśl hasła „Corriger la fortune“ zmieniają nasi nieprzyjaciele plan za drugim. Stare rzucą się do kosza, a wymyślą się nowe. Nasi nieprzyjaciele starają się kurczowo o uzyskanie korzystniejszych warunków pokoju. Jeżeli i dalsze ich nadzieje na Albanji i Lotaryngję zawiodą, nastąpi upadek Brianda. Uważam Rosjan stosunkowo jeszcze za najtrzeźwiejszych z naszych nieprzyjaciół. Doszli oni do przekonania, że Konstantynopol nie będzie do nich należeć i że na Bałkanach ich wola opiekuńcza się skończyła.

Wszak nie mogli oni postać ani jednego żołnierza na pomoc, i nie mogli przeszkodzić Bułgarom w ich zwróceniu się całą siłą przeciw serbom, anglikom i francuzom, a także nie mogli odebrać ani piędzi ziemi na zabranej.

Co do pogłosek pokojowych, to dotychczas ze strony ententy nie było żadnego echa. To jasne, że ententa znajduje się w położeniu gracza, który przegrał pieniądze, a teraz rozpaczliwie stara się odegrać albo chociaż doprowadzić do nierozegranej. Ale skoro się przekona, że nie może odwrócić koła szczęścia, a tylko coraz niżej się stacza wntczas czwórporozumienie będzie samo szukało zbliżenia, którego teraz unika.

Helgoland.

Teraz okazuje się w całej pełni znaczenie Helgolandu dla Niemiec. Obrona morska byłaby może wcale niemożliwa, gdyby Holand, leżący naprzeciwko ujścia

Kapelmistrz.

II.

Dyrygent obowiązany jest nie tylko zrozumieć i odczuć dzieło muzyczne, lecz winien odczuć wewnętrznej treści utworu z taką bezpośrednią pewnością przelać na grających, ażeby żyjący w duszy dyrygenta obraz duchowy wykonywanego dzieła nabrał plastycznych cech.

Tu nie wystarczy szkoła i graficzne przestrzeganie wskazówek, udzielonych przez kompozytora na papierze, tego nie nauczy tradycja. Wskazówki zmieniają się wraz z epoką, z ewoluacją muzyczną, wraz z indywidualizmem każdego poszczególnego wirtuoza, który wnosi do wykonywanego utworu cząstkę swego „ja“ i przepuszcza idee twórcy przez szklę własnego temperamentu. Tak, a nie inaczej, rozumie talent kapelmistrzowski.

Jest to talent specjalny i z innymi zdolnościami muzycznymi często nie ma nic wspólnego. Talentu tego może nie posiadać twórca genialny, poszczycić się nim za to może uzdolniony wirtuoz-artysta.

Nikisch doprowadził interpretację dzieł Beethovena i Wagnera do jasności wprost idealnej. Ze wydobywa on z wielu utworów efekty nowe, nie przeczuwane nawet przez kompozytorów, przekonałem się na jednym z koncertów Warszawskiej Filharmonji w r. 1903, przez niego kierowanym. Bawiący wówczas w Warszawie i obecny na koncercie Grieg przyznał z uśmiechem, iż: „pod batutą znakomitego kapelmistrza wiele finezji i światłości uwydatniło się w „Ber Gynt“, które jaemu, twórcy, na myśl nie przyszły“. Zdaje się, że nie wszystkie kompozycje „le-

żą w usposobieniu“ wykonawcy (jak zwykliśmy się technicznie wyrażać). Jako dowód tego niechaj posłuży fakt, że modernista Ryszard Strauss uważa, że utwory jego nie licują z indywidualnością Nikischa. Przyznaje kapelmistrzowi „niezrównane mistrzostwo czarodziejskiej pałeczki“, ale dodaje zarazem, że on jest za promiennym, za zbyt harmonijnym dla zgrzytów i rozpaczego żywiołowego rozpętania, które on (Strauss) z buntowniczym rozmachem wypowiada, nie licząc się z zasadami muzycznej estetyki.

Moje utwory chce Nikisch zawsze oddać piękniejszemi, aniżeli są w istocie—mówił twórca „Śmierci i Wyzwolenia“—a to się nie zawsze godzi z ich charakterem...

Przykład ostatni przytoczyłem li tylko dla wykazania trudności zadania i odpowiedzialności dyrygenta. Bo, że talentu tego może nie posiadać genialny twórca, przekonaliśmy się naocześnie, kiedy gród nasz odwiedził autor „Samsona i Dalili“ Saint-Saens i okazał się marnym dyrygentem.

Aby posiadać naukę kapelmistrzowską, wystarczy być dobrze obeznanym z partyturą, pamiętać pewną ilość z góry określonych ruchów; odpowiednia rutyna z czasem nabyta, oraz delsza nieustająca praca nad sobą, może uczynić, że kapelmistrz stanie się z czasem tym wodzem naczelnym, którego najlżejsze skinienie będzie w mgnieniu oka przez orkiestrę chwytnie, należycie pojęte i, że orkiestra stanie się przez to tem wywieszonym wjskiem, które karnie i składnie poddaje się rozkazowi wodza.

Tyle zdziałać może nauka, ale to nie będzie jeszcze sztuką dyrygowania. Dyrygent artysta powinien zdawać sobie sprawę ze swego posłannictwa i z obowiązków. Winien pamiętać, że przez niego

przemawiają nieśmiertelni mistrze tonów, że on, a nie orkiestra, dominującą rolę odgrywają; że on jest tą duszą i „spiritus movens“ swojego zespołu.

Powyżej wspomniany już i cieszący się sławą europejską dyrygent Feliks Weingartner, daje wskazówki dla dyrygentów w jednej z swoich prac, z której niektóre ustępy godne są zaznaczenia. „Chcę, a by interpretacja dzieła tchnęła życiem i miała dużo rozmachu, stosowany jest błędny, niestety bardzo rozpowszechniony, środek: rzucanie się na podjum. Dyrygent, który pozornie nie w sobie nie posiada, mieć może więcej temperamentu, niż ten, który już po kilku pierwszych taktach kapie się w pocie.

Zachowanie miary nawet gdy chodzi o stronę zewnętrzną dyrekcji — to jedno z najważniejszych zadań, które powiń mieć na uwadze kapelmistrz. Ruchy dyrygenta mają być przede wszystkim wyrazem tego, co muzyka ma wypowiedzieć, muszą być uzasadnione koniecznością i służyć mają za środek do przekazania grającym zamiarów kapelmistrza.“

A dalej pisze: „Gdyby mi przyszło egzaminować kapelmistrza, dałbym mu do dyrygowania nie dzieło współczesne, ani też Wagnera, które leży już we krwi obecnej generacji, tak, że nawet orkiestry kapelowe dobrze go grają, lecz Haydna, Mozarta, Webera. Zarówno fałszywe nauczanie, jak sztuczny spokój, przeszkadzają w przyjmowaniu wrażeń, płynących z estrady. Do samokrytycyzmu i pracy nad sobą należy stworzyć harmonję pomiędzy zewnętrzną stroną dyrekcji, a duchowym wyrazem muzyki.

Widzimy więc, że od kapelmistrza-wirtuoza żądamy wnuknięcia w ducha wykonywanego dzieła i w okoliczności, towarzyszące narodzinom danej kompozycji polotu poetyckiego, stanowiącego nieraz

główny urok utworu, ponadto jeszcze pewnego indywidualizmu interpretacji, niemówiąc już o technicznej stronie wykonania, którą cechować powinna siła sugestyjna, spokój, a zarazem kunszt cieniowania dynamicznego.

To — co prawda — olbrzymia skala wymagań od idealnego dyrygenta i mamy prawo ją stosować wtedy, jeżeli instrument, na którym mu grać wypadnie, t. j. orkiestra, zadaniu swemu odpowiada. U-tarte zdania, że „Matejko z braku pędzla i miotłą namaluje“ lub że „Paderewski i na klawicybale zagra“, są to przestarzałe koncepty. Mógłbym się przedź zgodzić na to, że mierna orkiestra z dobrym kapelmistrzem zrobić może więcej, niż najlepsza pod wodzą uwarne go kierownika, który fałszywym kierunkiem nie tylko datach stron orkiestry nie wyzyska, lecz — co gorsza — zdemoralizuje. Bo suma wrażeń estetycznych jest w większej zależności od kapelmistrza, niż od składu orkiestry. Ale orkiestra, która rości sobie pretensje, aby ją zaliczono do zespołów wzorowych, musi się składać z ludzi kulturalnych, z ogładą form obyczajowych i samopoczuciem godności zawodowej. Dzisiaj członek orkiestry zdaje sobie sprawę, że bez względu na to, jaką powierzono mu partję, jest ważną cząstką składową politycznego mechanizmu danego dzieła sztuki, które ma wstąpić w życie przy jego pomocy. Wie, że kompozytor bez dołożenia starań każdego z członków orkiestry nie osiągnie żadnego rezultatu, podobnie, jak nie osiągnie go i kapelmistrz, który zadawała się potowicznym rezultatem.

F. Halpern.

Elby i Wezery były jeszcze w posiadaniu Anglii.

Helgoland pozyskały Niemcy od Anglii wzamian za ustępstwo w Afryce w r. 1890 za kanclerstwa hr. Capriviego, chociaż już Bismark w r. 1884 sondował Anglię w tej sprawie. Później gdy sprawa zamiany Helgolandu na Zanzibar stała się aktualną, Bismark, czy to z niechęci ku Capriviemu, czy z powodu, że uważał Zanzibar za punkt zbyt cenny na wybrzeżu wschodnio-afrykańskim, usilnie się sprzeciwiał tej transakcji, jak się teraz okazało, niesłusznie, gdyż posiadanie Helgolandu jest dla Niemiec rzeczą ołbrzymiej wagi, z drugiej strony Zanzibar stracił na znaczeniu wobec innych kwitnących miast handlowych, które tam powstały, jak Daressalam, Tanga, Lindi i inne.

Obwieszczenie.

Od 1-go stycznia 1916 roku podatek przemysłowy w następujący sposób ściągany będzie.

Osoba, do płacenia podatku zobowiązana, musi się przy kasie podatkowej w policyjnym prezydjum stawić i tam:

- 1) wykaz zameldowania do spisu przemysłu,
- 2) kwit za w roku 1915 zapłacony podatek przemysłowy,
- 3) niemiecki paszport,
- 4) przy przemysłach, do których osobnego zezwolenia potrzeba, policyjne zezwolenie

przedłożyć.

Przy kasie musi również urzędnikom tam zatrudnionym podać swą firmę, rodzaj zajęcia i ilość zatrudnionych robotników. Zgodność podanych faktów musi stwierdzić przez własnoręczne podpisanie deklaracji, która mu przedłożona zostanie.

Przy płaceniu podatku wystawiać się będzie patenty, które w odnośnym interesie na miejscu widocznym wywieszane być muszą.

Na patencie, oprócz stempla policyjnego prezydjum, podpis dwóch urzędników znajdującego się powinien.

Podatki ściągane będą podług ulic; odnośne ulice w tutejszych gazetach zawsze ogłoszone będą.

Ktokolwiek podatku w przeciągu najwęższej tygodnia od daty ogłoszenia odnośnej ulicy w gazetach nie zapłaci, będzie musiał 10% podatku jako karę zapłacić. Po upływie tygodnia po ogłoszeniu odnośnej ulicy w gazetach na niej zamieszkałym i do wykupienia patentu zobowiązanym osobom bez patentu przemysłu lub proceduru wykonawczego nie wolno.

W których dniach w Zgierz, Pabianicach, Tomaszowie, Brzezianach, Konstantynowie, Aleksandrowie, Łasku, Żelowie podatki ściągane będą, swego czasu w gazetach ogłoszą. Reszta miejscowości obwodu mego w Łodzi podatek płacić musi.

Piśmiennych podań uwzględniać nie będą. Wszelkich wyjaśnień ustnie udzielać będzie kasa podatkowa. W gazetach zawsze tylko taką liczbę numerów na poszczególnej ulicy ogłaszać będą, że dostęp do kasy wcale nie będzie utrudnionym. Leży więc w interesie własnym publiczności, aby w dniach, w gazetach ogłoszonych, punktualnie przy kasie podatkowej się stawił.

Ktokolwiek przeciwko powyższemu obwieszczeniu przewini karą pieniężną do 5000 rubli lub aresztem do roku karany będzie.

Łódź, dnia 23 grudnia 1915 r.

Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji von Oppen.

Kalendarz.

Ms. Jana Ap. E.
 PRO: Młodzieńców.
 Wschód słońca o godz. 8 m. 13.
 Zachód " " " 3 " 49.
 TEATR POLSKI. Dziś o 8 pp. „Betleem Polskie” o 7 i pół w „Kościuszko w Petersburgu” i Car jedzie.
 HOTEL SAVOY BI-Ba-Bo
 SALA KONCERTOWA dziś wleki koncert symfoniczny.
 WYPOŻYCZALNIE Tow. Krzew. Oświaty otwarte są w środę od godz. 4-6, w niedzielę i święta od 10ej-1ej.
 WYPOŻYCZALNIE Tow. „Wiedza” otwarte codziennie od g. 5-8, w niedzielę i święta od g. 10-1.
 I. biblioteka ul. Piotrkowska 103.
 II. biblioteka ul. Targowa 59.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

Tow. Krzew. Ośw. (Podleśna 1).
 Biuro Towarzystwa przyjmuje codziennie od godz. 10-11 zapisy na lekcje języka polskiego, arytmetyki, rysunków, oraz historii Polski.

Dwa odczyty.

Odczyty d-ra med. J. Budzińskiej-Tylickiej wzbudziły znaczne zainteresowanie w najszerzych sferach inteligencji naszego miasta, która ostatnimi czasy szczerze podjęła sprawę podniesienia higieny wśród szerokich mas, rozumując słusznie, że chcąc szczepić w masach kulturę, należy zacząć od szczepienia zasad higieny.

Dr. med. Budzińska-Tylicka zapisała się dobrze w pamięci łodzian przed kilku laty, nie wątpimy więc, że odczyty jej sprowadzą we wtorek i środę do Sali Koncertowej liczną publiczność. We wtorek dr. Budzińska-Tylicka mówi będzie o „Hygienie i kulturze” a we środę o „Dniu dziecka”. Odczyty ilustrowane będą przezrociami, kierowanymi przez specjalistę p. Launerta.

Początek odczytów o godz. 7 i pół wiecz. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Gebethnera i Wollfa, Piotrkowska 87.

Koncert Willy Burmestra.

Drugi z cyklu wielkich koncertów, organizowanych przez dyrekcję koncertową Jul. Sachsa z Berlina, odbędzie się we wtorek d. 11 stycznia 1916 roku w sali Koncertowej przy ul. Dzielnej 18 o g. 8 wieczorem. Jako solista wystąpi znakomity skrzypek art. prof. Willy Burmester. Bilety są do nabycia w księgarni Alfreda Straucha ul. Dzielna 16.

Z Resursy rzemieślniczej chrześcijańskiej.

(h) Dawno już nie było tak rojno i gwarno w Resursie, jak na wczorajszej „Chocine”. Dość obszerna sala była przepelniona publicznością. Nastroj był nadzwyczaj oiepły, serdeczny, rodzinny.

Na program złożony się wyłącznie piosenki, oraz młodzieży przez odśpiewanie szeregu kolend, piosenek i deklamacji. Każdy numer był oklaskiwany.

Dzięki nieustraszonemu kierownikowi i przyjacielowi młodzieży p. I. A. Lipińskiemu całość wyszła zakomicie.

Podczas programu dzieci przy odpowiednich przemówieniach wręczyły zarządowi Resursy „Hymn do Królowej Polski” z odpowiednią dedykacją, p. I. Lipińskiemu, zaś „Lirę” z napisem i winiętką, p. J. Szczepińskowi i pani H. Jakubowskiej, jako opiekunom kółka młodzieży, winiętki, wzamian czego od tychże osób otrzymało kółko młodzieży piękny obraz Sw. Caecliji z odpowiednim napisem.

Każde dziecko, umiejące czytać, otrzymało przy wejściu książeczkę p. t. „Historja Polski”. Dzieci i młodzież zostały obdarzone przez zarząd łakociami.

Dziatwa i publiczność z żalem opuściła gościnne progi Resursy, wyrażając podziękowanie pod adresem zarządu za zgotowanie kilku bardzo przyjemnych i podniosłych chwil.

W m.n.ejszej sali, na pierwszym piętrze, odbywał się doroczny opłatek w zgrupowaniu ślusarzy. Zebrało się około 100 osób majstrów i czeladzi. Zebraniem uprzyjemniał chwile chór Sumowy im. „Moniuszki”.

Korzystając z okazji zebrano pewną sumę na pozostających bez pracy kolegów.

Kuchnia przy Resursie z okazji święta Bożego Narodzenia dodawała w sobotę do każdego obiadu pieczone.

Z bezpłatnej kuchni dziecięcej (Długa 93).

(I) W ubiegły piątek wydano znowu trzeciej grupie ubogich dzieci, jadających obiady w wyżej wspomnianej kuchni, zimowe paletki i spozienki.

Tym razem wydano 75 paetek i przeszło 50 par spozienek.

Drobny pożar.

(h) Wczoraj o godz. 7-jej wieczorem, wórkach domu № 40 przy ul. Zielonej, powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem powstał pożar.

Zawezwano do akcji ratunkowej II-gi oddział straży ogniowej.

Zanim przybyła straż, ogień ugasił domownicy.

Straty spowodowane przez ogień są nieznaczące.

Wrażenia teatralne.

Teatr Polski.

„Betleem polskie” w 3-ach aktach Lucjana Rydla.

(N) Repertuar, jak mawiał Pawlowski, składany bywa mniej więcej po dług trzech szablonów: eksperymentalnie, dla tworzenia nowych wartości w sztuce i wzorów teatralnych, oryginalnie, z uwzględnieniem najszerzym współczesnej twórczości i aktualnie, stosownie do „wymogów chwili bieżącej i gustów publiczności.

s. 1 p.

Janina z Pelletierów Trzemkowska

nauczycielka,

po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 26 grudnia r. b. w wieku lat 28. Wyprowadzenie drogi nam zwłok z domu żałoby przy ul. Lipowej Nr. 32, na Stary cmentarz katolicki nastąpi jutro, dnia 28 grudnia o godz. 2-jej po południu. O czym zawiadamiają koleżki, przyjaciół i znajomych w głębokim smutku pozostała matka, mąż i dzieci.

W środę, dn. 29 grudnia r. b. o godzinie 10-jej rano, jako w pierwszą rocznicę śmierci za spokój duszy s. p.

Z Żebrowskich Wiktorji Rowińskiej

odprawioną będzie Msza św. w Kościele św. Krzyża w Łodzi przy wielkim ołtarzu. O czym zawiadamia

Waż z dziećmi.

Repertuar teatrów polskich w dobie ostatniej hołduje raczej trzeciemu rodzajowi i stara się zadość uczynić gustom szerokich mas, dając obfite ujęcie patriotyzmowi, często zbyt wąsko pojętemu...

Zaznaczyć należy, że wskutek takiego postawienia kwestji, ujrzelismy wiele utworów, nie stojących na tym poziomie literackim, by poddać je było można pewnym wymogom krytycznym.

Publiczność teatralna w dobie obecnej zmieniła się co do charakteru i na widowni spotykamy ludzi ze sfer, które się nigdy teatrem nie interesowały.

Wciągnięcie tych mas w kadry publiczności teatralnej stanowi pewien plus pedagogiczny repertuaru kategorii aktualnej i daje wdzięczne pole na przyszłość dla teatru popularnego.

Z prawdziwą jednak przyjemnością notujemy sztuki, które obok popularnie wyłożonej idei patriotycznej, posiadają niezaprzeczone walory literackie i są przeto ze wszech miar poparcia godne w chwili przeładowania repertuaru balastem określonego powyżej autoramentu.

„Betleem Polskie” Rydla, wystawione na scenie Teatru Polskiego w święta ubiegłe, to klasyczny wzór szopki, bezpretensjonalnej, prostej, okraszanej miłym swojskim humorem, napisanej zgrabnym i łatwym wierszem.

Jest w tej szopce nieodzowny chór aniołów, jest oczywiście król Herod, Smierć, Szatan etc.

Akcja szopki przeniesiona została do Polski współczesnej, i plecie się wdzięcznie a naiwnie z pastwiska pod wioską polską do... zamku okrutnego króla Heroda, co to niemowlęta nielitościwie ścinać kazał, a potem, „do Betleem wszystko bieży, gdzie w żłobeczku dzieciąteczko leży”.

Widowisko, dla ludzi psychologicznie nieskomplikowanych, zawiera sporo anachronizmów, co do czasu i przestrzeni akcji, łatwo wybaczalnych dla tendencji zdrowej i prostej.

A więc w apoteozie zanoszą przed trybunał niebieski żale polskie: ulan, powstaniec, unita...

Tłum pastuszków rzuca królowi Herodowi skargę na łepienie języka polskiego, na ucisk jego satrapów, na deportację do ziemi, w której wodę, w lód ścietą, toporem rąbać trzeba...

Aluże dość przejrzyste, ładne i poczciwe, dla których „Betleem Polskie” w zaborze rosyjskim grywane być nie mogło i dziś, w zmienionych warunkach, zo-

stało po raz pierwszy w kongresówce wystawione.

Sztuki w rodzaju „Betleem Polskiego”, zbliżające się w kolorycie postaci do misterjów ludowych, nie wymagające zbyt innej wystawy i gry subtelnej, zasługują na uznanie i zalecane winny być do grania na przedstawieniach ludowych i dziecińczych.

Bowiem w ten sposób najłatwiej trafić można do wyobraźni prostych i osiągnąć rezultat poważniejszy w sensie wychowawczym i nawet artystycznym, niż zapomocą przerażających i melodramatów pseudopatriotycznych.

Zespół teatru Polskiego pracował koło „Betleem” z przekonaniem i odegrał szopkę zupełnie poprawnie.

Świetny, groteskowy typ Dziadusia, dał p. Tadwin, który potem przedzierzgnął się w junackiego ulana; ucieśnym i gładkim Jędrkiem-Mędrkiem był p. Oledzki, znakomitym żydem p. Szejer, sardonicznym szatanem p. Tartakowicz, cienkogłosem Kostuchą p. Michałowski.

P. Burska pokazała nam, jak pięknie anioły śpiewać potrafią w wigilję Bożego Narodzenia, p. Szeffer, jako Archanioł, zwiastował nam radość, która się z niebios na uśpioną ziemię sączy, jak balsam ukójny, zaś p. Sławska, na tle kolorowego obrazka stajenki, rzucała łagodnie posiew radości, słowami Matki Bożej, w proste serca liczne zgromadzonych i podniesionych na duchu widzów.

Telegramy.

Wielka Kwatera Główna.

26 grudnia.—Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

Przy trwałej niepogodzie deszczowej, była nieznaczna akcja bojowa na większej części frontu. Więcej zaś ożywiona była akcja w okolicy na północy od Albertu, w pojedynczych miejscach w Szampanji i w Wogezach na północy od Sennheimu.

Z widowni wschodniej.

Bardzo skutecznymi były przedsięwzięcia patroli niemieckich w okolicy Dźwińska.

Dotzło do naszej wiadomości, że niężnane nam osobniki, korzystając z przerwy komunikacji i wogóle z niernormalnych warunków, jakie się wytworzyły i jakie utrudniają nam środki zaradcze, — odwiedzają naszą klientelę, podając się za naszych przedstawicieli. Ponieważ w reprezentacji naszej nie zaszyły żadne zmiany, przeto uważamy za stosowne ostrzedz naszą klientelę, aby nie dała wprowadzić się w błąd przez wyżej wymienioną mistyfikację. Wspomniane osobniki ofiarowują jakoby naszą oryginalną „Mączkę Nestle’a” w najróżnorodniejszych opakowaniach i posuwają się nawet do reklamy w piśmie. Jesteśmy obecnie pozbawieni możności sprawdzenia, czy zaofiarowywany przez tych panów towar nie jest falsyfikatem i dlatego nie przyjmujemy na siebie żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkodliwe działanie tegoż.

Jednocześnie komunikujemy, że dzięki usilnym staraniom naszym udało nam się wysłać do Królestwa znaczną ilość naszej oryginalnej „Mączki Nestle’a”, która w dotychczasowym francuskim opakowaniu z czerwoną etykietą naszego przedstawiciela, po cenach znacznie niższych, w sprzedaży znajdować się będzie. I tylko taką „Mączkę Nestle’a” za oryginalną uważać należy.

Maison HENRI NESTLE
 Vevey, Szwajcarja.

Oddział Warszawski: Marszałkowska 129.

Odparto silniejsze rosyjskie oddziały wywiadowcze na północnym zachodzie od Czartoryska i pod Berestianami (na północnym wschodzie od Kolków).

Z widowni bałkańskiej.

Położenie jest naogół niezmiennione.

Naczelné Dowództwo Wojskowe

Urzędowy komunikat austrijski.

WIENIĘ, 26-go grudnia.

Z widowni rosyjskiej.

Na bagnistym obszarze Polesia odrzucono w wielu miejscach silne nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze. Zresztą nic nowego.

Z widowni włoskiej.

Odparto usiłowanie przybliżenia się ku południowej części płaskowzgórza Doberdo.

Z widowni południowo-wschodniej.

Położenie jest niezmiennione.

*Zastępca szefa sztabu generalnego
Hofer,
marszałek polny porucznik.*

Okopy.

—o—

Między polami, poprzez zagony i miedze, przez drogi i piaski, pod gruszkami polnemi ciągnie się długa, węzłowa linja nasypu i półki, niskiego, jak... grób. To okopy — wstęga długa, zwinięta niby kęgi pyta, ziele ogniem, wyrzuci z siebie długie błyski, grzmi tysiącem ech, zda się, żyje, młotkując tysiące kul — postać niechaynych śmierci. Z końca w koniec drżą okopy. Na maleńkich nasypach wsparte spoczywają lufy karabinów, złowrogo wycelowane czarnym,

małym otworkiem — niby okiem — tam, w stronę wroga.

Drżą okopy — a każde takie drżenie to śmierć, to setki śmierci lub ran — to zemsta tyranom — to krok do wolności!

Jakby przyrosnięte do kolb karabinowych młode twarze, rozognione, zemocjonowane żądne walki i zwycięstwa... Według okopów brzmi spokojna, stalowa komenda oficerów.

Grzmia strzały silne — niezawodne. Nad okopami przelatują setki kul... Jedne łagodnie bzykające, jak roje muszek w pogodny letni dzień, drugie dźwięnie sztafisko roześmiane, inne cicho z lekkim sykkiem węzłowym.

Czasem złowrobnym posłaniec śmierci uderzy w nasyp, rzuci piaskiem w oczy strzelającemu... To wywołuje większą zaciętość. Czasem znów w rowie odezwie się okrzyk zgrozy i jęk... To jedna z kul nieprzyjacielskich trafiła. Ranny żołnierz wypuszcza z rąk karabin i zwalnia, łęcząc, pada na dno okopu... Ziemia chwile pije płynącą z rany krew — cenę wolności.

I mszcząc się za krew przelaną, ze zdwojoną siłą grmia karabiny pozostających. Okopy dyszą zemstą...

W dali huczą armaty. Potężny ich bas zlewa się z trzaskiem salw broni ręcznej i sykiem gruchotem kartaczołwie w jakiś sztafisko groźny koncert, zagłusza wszystko wokół, oszalał...

Z gwizdem złowrobnym, z chichotem — jakby moce piekielne radowały się obfitym żniwem śmierci — leżą granaty i szrapnele, pękają z hukiem o tysiącach ech i czerepami ryją w ziemi długi, głębokie brzozy...

Płyną długie godziny. Bitwa wra, szaleje, jakby rozpetali się żywoty, rozwsiekle instynkty zwierzęce w walczących.

Płyną długie — jak wieczność — godziny — pełne grozy, strasliwego napięcia nerwów i oczekiwania śmierci w każdej sekundzie. Świat cały, przeszłość, wszystko, co nie jest walką, pozostało poza obrębem pola bitwy — nikle z oczu, gdzieś w bezbrzeżną dal zapada, bez wspomnień, bez żalu...

Żołnierz żyje tylko chwilą — tylko walką.

Cisza — mgła — niespodziewana i tem straszniejsza. Jeszcze ręce gorączkowo ści-

skają broń, jeszcze w uszach brzmia echa gromów armatnich, jeszcze w mózgu wiruje i dzwoni, jak nieubłagane groźny rozkaz: „Zabijaj!”, jeszcze splątane w dziwny węzeł uczucia grozy, żalu i nienawiści przepelniają dusze... Cisza... walka przerwana. Czas spocząć i dać chwilową choćby ulgę zmęczonym ciałom i wyczerpanym wrażeniami duszom.

Okopy zastęły — otemniały.

I zdaje się, że to co było, co przed chwilą zamario, snem tylko było. Nagle okopy jakby zdrzały zgrozą — wiatr przynosił konające echa walki dalekiej. Chwilami jakby jęli zablianych, szemrały żalobnie, jakby triumfalny hymn śmierci się podnosił i daleko, daleko tili się jakies luty i pod czarnym niebem krążyły stada wron kraczących złowrobnie lece na żer, obfity trup żer.

I znów żołnierzom, bezwładnie spoczywającym w okopie z bronią w dion, godziny ciągną się wolno jak wieża śc, wynoszą się leniwie z nieości i przepadają w milczącym, nieodgadnionym Nigdzie. Niby płyty grobowe wałę się na ich zmęczone dusze mgłą oczekiwania...

Milczą okopy — tym straszny milczeniem grozy.

Milczą przed walką, która za chwilę się zerwie nieubłagana a konieczna...

Zdzisław P.

OFIARY

Złożone w Adm. „Gazety Łódzkiej”:

Pracownicy Urzędu Kontroli Wag i Miar składają zamiast Noworocznych wizerunków i powinszowań do uznania Redakcji dla rozdania najbiedniejszym Rb. 6—4k.

My, uczeni 7-klasowego gimnazjum żeńskiego p. L. Sotowieżyk-Magalif, dowiedziawszy się od starszego nauczyciela p. D. Magalifa, iż 80% uczni powierzonej mu żydowskiej elementarnej nr. 5 szkoły (Andrzeja 7) nie mają nawet 2 kop na korzystanie z obiadów, wydawanych przez „Tanie Kuchnie”, zebraliśmy pomiędzy sobą 16 rb. 70 k., które za pośrednictwem Sz. Redakcji składamy do uznania P. D. Magalifa.

Przymusowa licytacja.

We Wtorek, 28 grudnia 1915 r. sprzedam w Łodzi z przymusowej licytacji za gotówką:
1) o godz. 10 i pół rano przy ul. Targowej 54. 1 szafę do bielizny, 1 lustro, 1 stół, 1 szafę.
2) o godz. 11 i pół rano przy ul. Przejazd 14. 1 lustro, 1 stół, obraz, krzesło, 1 komoda.
3) o godz. 12 w południe przy ul. Przejazd 30. 1 szafę do książek, 1 figurę, 1 ekran, 1 stolik do pisania, 5 krzesel, 1 sofę, 1 maszynę do pisania, 1 dywan, 1 dywanek, 2 stoliki nocne, 1 dywan.
Blazyczek.
Komisarz sądowy w Łodzi

**KANTOR WYMIANY
PIOTRKOWSKA 36.**

A. FILIPOWSKI

Wymienia pieniądze na różne waluty zagraniczne i odwrotnie na warunkach najdogodniejszych. Obsługa klientów solidna.

**Poleca się Sz. publiczności
RESTAURACJA**

„MEISTERHAUS”

ul. Przejazd 1.

Elegancko urządzony lokal. Sala ogrzana. Bufet zaopatrzony w wyborowe przekąski. Codziennie koncert od godz. 7 wiecz a w sobotę i niedzielę od godz. 6 p.p. pod dyrekcją Wiczenberga.

Wina

najkorzystniej kupować w składzie win przy ul. Rzgowskiej № 13.

W sali Koncertowej

Dzielnia № 13.

Bilety od 30 kop. do 1 rb. 50 kop. do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa Piotrkowska 87.

Dr. med. J. Budzińska - Tylicka

wyłosi dwa odczyty

We wtorek, dn. 28 Grudnia 1915 r.

W Srode, dn. 29 Grudnia 1915 r.

„Hygiena a Kultura” | „Dzień dziecka”

Początek o godz. 7 i pół wiecz. | Początek o godz. 7 i pół wiecz.

BI-BA-BO

w Hotelu „Savoy”

Dzisiaj t. j. w Poniedziałek, 27 grudnia

Revue aktualna „W pogoni za protekcją”

Nowe piosenki, deklamacje, monologi i t. d.

Władysław POLAKA.

Oprócz tego solowe występy całego zespołu i koncert orkiestry J. Łazareff.

Początek o godz. 8 i pół wiecz.

Do ogrzewania sklepów, biur, mieszkań i wszelkich pomieszczeń poleca ZARZĄD GAZOWNI MIEJSKICH w ŁODZI ul. Targowa № 34

PIECYKI

najrozmaitszego typu od najtańszych do najdroższych.

Uwaga: stałe ceny.

Wyprzedaż z fabrycznego składu 40 procent n. c. z. oraz detalicznie i resztkami
Wielkane z jedwabiem, oraz flanelki na bluzkę od rb. 1,10 do rb. 2.
Koreiki i satyny na suknie 2,10 " " 5.
Zimowe towary na męsk. i damsk. palta z dobr. gatunku 7,00 " " 15.
Bostony, Szewioty i różne tow. na męsk. i damsk. kostjumy 8,00 " " 16.
oraz balowe, żałobne towary, a także na fartuchy i g-try. **Cegielniana 43**
czwarty dom od Piotrkowskiej, w nowym domu w podwórzu.

Zawiadomienie.

Jeneralny przedstawiciel firmy **Haus Wunder G. m. b. H. Berlin.** Wszelkiego rodzaju farby do litografji i drukarni, pokost i masa walcowa zawsze na składzie.

A. Rundsztain
Łódź, Dzielnia № 28.

Lokal fabryczny

Wielkości 12,50 x 3,60 metrów z prądem elektrycznym, motorem i ogrzewaniem zaraz do wynajęcia. ulica Południowa № 80 w kątorku od 10 — 12.

Wykonuję połączenia pompy z rurą wiertniczą podług wymagań Komisji Magistratu przez wyciąganie pompy za ceny przystępne

**Zakład slusarski
M. Zalewski**
Łódź, Piotrkowska № 58.

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa № 2 róg Piotrkowskiej

choroby włosów (kosmetyka lekarska),

Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów).

Przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Panie od 5—6 p.p.

Bardzo ważne dla fabryk

Suche drzewo do palenia wagonami i na pudy. Dostać można na Długiej 68 w podw. Sosnowe 35 kop. za pud, dębowe i brzozywe 40 kop. za pud.

OGŁOSZENIA DROBNE:

„ATA” eukaliptusowo-mentolowe pastylki, niezastąpione przy kaszlu i chrypcie. Dostać można w aptekach, większych składach aptecznych

„ALA” poleca apteka W. Danieleckiego, Piotrkowska 127.

A. A. A. M aszyny do szycia kupuje i sprzedaje Łagiewnicka 31 m. 8 Karczemski.

A. M eble sprzedam tanio z trzech pokoi oraz biurko, tualęty i maszynę. Mikołajewska 40 m. 2.

A kuszerka przyjmuje chore, udziela porady Biednym ustęstwo. Piotrkowska № 228-25.

Kupię dorożkę jednokoną w dobrym stanie, nie drogo. Wiadomość Widzewska 16 m. 6 u pp. Jabłońskich.

Kupuję zakłady karakułowe, używane kołnierze futrzane, mułki i rozmaite odzież. Piotrkowska 17 E. Magunt w pracowni pani Rudzkiej.

Krawiec damski z powodu kryzysu szyje elegancko kostjumy od 10 mr. palta od 8 mr. i suknie od 2 mr. Szyje karakułowe zakłady, futra i przerabiam na najnowsze fasony. Pracownia E. Rudzkiej Piotrkowska 17 parter. Obstalunki wykonywane się w przeciągu 24 godzin.

Koks kilka wagonów do sprzedania, mość Lutomska № 17, m. 11, wieczorem.

Kartofle białe 80 kop. dwiartka, 1,50 pół korca do sprzedania. Widzewska 77.

Potrzebny uczeń do warsztatu slusarskiego. Piotrkowska 58.

Franciszek Janczyk zgubił paszport niemiecki wydany przy ul. Gaizlera 39. Radogoszcz.

Juliusz Ulich zgubił paszport niemiecki wydany przy ul. Przejazd 1.

PRAWNY KONSULENT

ALEKSANDER v. GERSDORF

ulica PIOTRKOWSKA Nr. 84

udziela porady prawne, skutecznie podania do wszelkich Władz, skargi do sądów i sporządza tłumaczenia.

Biuro czynne: od 9 do 7.